

ANATOL MÜHLSTEIN: *Dziennik wrzesień 1939-listopad 1940*. Przekład Dorota Zamojska, redakcja naukowa, uwagi wstępne, indeks biograficzny Jan E. Zamojski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, 271 ss.+1 nlb, ilustracje.

Anatol Mühlstein był jedną z barwniejszych postaci okresu II Rzeczypospolitej i powrześniowej emigracji. Przez długie lata praktycznie zapomniany, nie tak dawno doczekał się jednak biografii pióra Roberta Jarockiego, wytrawnego dziennikarza (*Żyd Piłsudskiego*, Warszawa 1997). Syn żydowskiego kupca z warszawskiego Solca brał udział w polskim ruchu niepodległościowym, a w odrodzonej Rzeczypospolitej poświęcił się służbie dyplomatycznej. Doszedł do funkcji radcy ambasady (z tytułem ministra pełnomocnego), jego ostatnią placówką była Ambasada RP w Paryżu. Był piłsudczykiem, dla Piłsudskiego podejmował się różnych tajnych misji. W 1932 r. poślubił w Paryżu Dianę de Rothschild; dysponował rozległymi znajomościami. Po śmierci marszałka, w 1936 r. został jednak przez ministra Becka odwołany i w praktyce odsunięty na boczny tor, mimo że zachował swą rangę służbową. Kulisy tej decyzji nie są do końca jasne, być może została ona podjęta w ramach zainicjowanej przez pułkownika Wiktora Tomira Drymmera akcji usuwania z MSZ dyplomatów pochodzenia żydowskiego, być może – miała związek z zamiarem realizowania wobec Francji nowych koncepcji po dojściu w tym kraju do władzy Frontu Ludowego (odwołany został również szef Mühlsteina, ambasador Alfred Chłapowski, którego zastąpił Juliusz Łukasiewicz).

W każdym razie, o ile początkowo Mühlstein entuzjastycznie oceniał zapoczątkowaną przez Piłsudskiego i realizowaną przez Becka politykę wobec Francji („Okres klienteli skończył się raz na zawsze”, pisał pod koniec listopada 1933 r., i dodawał: „Z drogi samodzielnej polityki Polska się nie cofnie więcej, ale do rozmowy z Francją jest każdej chwili gotowa. Nikt więcej od nas nie pragnie sojuszu polsko-francuskiego, pod warunkiem, ażeby to był sojusz prawdziwy i na równości oparty” – cyt. za: *Diariusz i teki Jana Szembeka*, T. 1, Londyn 1964, dok. 38, s. 91, 92), to po kilku latach stał się wobec tej polityki bardzo krytyczny. W swym diariuszu Szembek zapisywał od czasu do czasu słowa przestrogi oraz interesujące, niekiedy zaskakująco wnikliwie oceny przyszłego rozwoju sytuacji w Europie, jakie słyszał w 1938 r. z ust Mühlsteina. Z kart omawianego tu dziennika możemy się dowiedzieć, że narastająca niechęć wobec Becka (i praktycznie wobec całej sanacyjnej czołówki) stała się jednak u Mühlsteina – nie u niego jednego zresztą – swego rodzaju obsesją, nie pozwalającą mu trzeźwo spojrzeć na realia, w jakich przyszło działać polskiej dyplomacji u schyłku lat 30. Można bowiem krytycznie oceniać działalność ministra Becka i jednocześnie zdawać sobie sprawę z dramatycznej sytuacji międzynarodowej Rzeczypospolitej oraz z wszelkich ograniczeń polskiej polityki zagranicznej.

Dziennik Mühlsteina, obejmujący niestety jedynie okres od 1 września 1939 r. do listopada 1940 r. (jest jeszcze jeden zapis, z 1941 r., bez daty dziennej), był już drukowany w 1978 r. w paryskich „Zeszytach Historycznych”, w numerze 43, pod nietrafnym tytułem *Pamiętnik* i w wersji skróconej. Teraz zaś przełożony został z kserokopii rękopisu, sporządzonego w języku francuskim. Prawie połowę omawianego tomu tworzą aneksy: cztery teksty autorstwa Mühlsteina (m.in. *Przyszłość Europy Środkowej a sprawa żydowska* oraz *Widmo Jalty*), wspomnienia o Mühlsteinie pióra Henri Grégoire’a i Gastona Palewskiego, a także posłowie Stefana Mellera. Redakcja naukowa, przypisy i uwagi wstępne są dziełem Jana E. Zamojskiego, znawcy najnowszych dziejów Francji. Zauważone potknięcia nie mają większego znaczenia; niekiedy chodzi o ewidentny lapsus (w uwagach wstępnych J. E. Zamojski miał z pewnością na myśli Ignacego Mościckiego, a nie historyka Henryka Mościckiego), czasem zabrakło przydatnej informacji (warto było podać, że wartościowa praca Yvesa Beauvois *Les relations franco-polonaises pendant la „drôle de guerre”* jest od 1991 r. dostępna także w przekładzie polskim). Są też błędy w cytatach z niemieckiego.

Dobrze się stało, że wprowadzając w biografii autora omawianych tu zapisków redaktor zechciał zwrócić uwagę na źródła goryczy i wielu bardzo rażących sformułowań, zapisanych w tych dramatycznych miesiącach przez Anatola Mühlsteina. Lektura tych dzienników jest bowiem równie zajmująca, co deprymująca. To nie pierwszy i nie ostatni przypadek, gdy z kart diariusza wyłania się postać formatu mniejszego, niżli taki, jakiego się spodziewaliśmy. O obsesji na punkcie Becka była już mowa. Przebija ją chyba tylko nienawiść (i to słowo jest tu na miejscu) Mühlsteina w stosunku do ambasadora Łukasiewicza. Uderzająco ślepe frankofilstwo autora bardzo rzadko pozwalało mu w okresie, w którym dziennik ten był prowadzony, zapisać sądy trzeźwe o polityce rządu francuskiego (do wyjątków należy kapitalny cytat w zapisie z 4 X 1939 r., komentując silny defetyzm francuskich elit politycznych pisze: „Pokoju nie zawiera się tylko dlatego, że wymagałoby to podjęcia decyzji. Z braku energii wplątano się w wojnę, trwa się w niej ze słabości. Oto smutna prawda. Francja nikt nie rzadzi, a wojna, raz rozpętana, toczy się dalej, rozszerza, rozwija według swych własnych reguł” (pogrubienie w oryginale). Na ogół jest to aprobata poczynań Paryża, niekiedy wręcz niewiarygodna: 13 września 1939 r. Mühlstein tłumaczył Ewie Curie, że „nieszczęścia, które spotykają Polskę, są przede wszystkim dziełem jej rządu. Francja spełniła swoje zobowiązanie: wypowiedziała wojnę Niemcom” (trzy dni wcześniej zanotował, iż „Francuzi przekroczyli nawet ramy obowiązku. Wziąwszy pod uwagę zachowanie Polaków w ostatnim roku, zwłaszcza podczas kryzysu czechosłowackiego, zrozumiała byłaby nawet całkowita bierność Francji”). O tych dwóch aspektach Jan E. Zamojski w swym wstępie pisze. Szkoda jednakże, iż bez komentarza pozostawiono wiele sformułowań typu: „(...) Miedziński. Już od dawna nie widziałem tego niewydarzonego hitlerowca” (zapis z 24 VI 1940).

Uderza duża liczba uwag o antysemityzmie w armii polskiej na Zachodzie. Zjawisko owo było faktem, lecz dla Mühlsteina oznaczało to, iż „całe wojsko jest w rękach ONR” i że „w gruncie rzeczy mamy do czynienia z hitleryzmem. Wszystko to samo: niechęć i pogarda dla Francji, nienawiść do Żydów, jak i w Niemczech”, a „w otoczeniu generała Maczka (...) panuje totalny rasizm, jak w Niemczech”. Mühlstein szybko doszedł więc do wniosku, że „wojsko polskie gnije, jeszcze zanim dojrzało” (zapisy z 18 I 1940; źródłem informacji autora był m.in. płk January Grzędziński, twierdzący, iż w wojsku tym dyscyplina była oparta „na tchórzostwie i brutalności”; tamże). W niektóre informacje wręcz nie chce się wierzyć (zapis z 4 V 1940: „W ambasadzie odbyła się konferencja prasowa. Szef sztabu, pułkownik Kędzior, złożył na niej następujące oświadczenie: »Najważniejszą ideą generała Sikorskiego jest, by armia polska we Francji nie brała udziału w walkach«”). Ciekawe, że oceny tego rodzaju na kartach dziennika zintensyfikowały się, gdy utracona została kandydatura Mühlsteina na stanowisko ambasadora w Paryżu, w miejsce Łukasiewicza. Trzeba to zrozumieć, podobnie jak wczuć się w atmosferę po klęsce, gdy zdania typu „rząd wojskowych okazał się rządem łajdaków” (zapis z 19 IX 1939) były wcale nie tak rzadko na porządku dziennym, zwłaszcza po nadejściu wieści o przekroczeniu przez najwyższe władze granicy z Rumunią („Wszyscy ci ministrowie-oficerowie, którzy tak chętnie nosili mundury wojskowe, wykazali skrajny brak zainteresowania karierą męczenników”; ten zapis, z 18 IX 1939, kończy uwaga: „Byłby to jednak niemały skandal zobaczyć paradującego tu Becka, który przecież jest głównym odpowiedzialnym za katastrofę”).

Historyka zainteresuje m.in. wyznanie ambasadora rumuńskiego w Warszawie, który jakoby przekonywał bezskutecznie Becka, iż „istnieje tajne porozumienie rosyjsko-niemieckie (zapis z 11 IX 1939), opinia ministra Augusta Zaleskiego, mówiącego jesienią 1939 r. Mühlsteinowi, iż byłoby „w interesie Polski, żeby w Warszawie powstał polski rząd i utworzono polską armię, którą Niemcy szkoliliby do walki z Rosją. Jedyny minus, że nie spodobałoby się to Aliantom” (zapis z 2 XI 1939) czy relacje francuskiego ministra spraw zagranicznych Georgesa Bonnetta na temat polityki Paryża wobec Niemiec oraz Polski przed wybuchem wojny (zapisy z 21 IX i 7 XII 1939). Zapisy z końca września stanowią z kolei jeszcze jedno potwierdzenie znanej opinii, że niektóre osobistości polskie

– w tym sam Mühlstein – wręcz nakłaniały Francuzów do zdecydowanej ingerencji w proces tworzenia rządu RP na uchodźstwie.

Nie to jednak, zdaniem niżej podpisanego, stanowi największą wartość tego dokumentu. Dzięki niemu można choć częściowo wniknąć w zatrutą jadem kłęski atmosferę, panującą w łonie elit polskiego uchodźstwa na terenie Francji po kampanii wrześniowej.

Stanisław Żerko

WŁADYSŁAW STĘPNIAK: *Dyplomacja polska na Bałkanach (1918-1926)*.
Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 1998, 386 ss.

Omawiana praca jest pierwszą monografią przedstawiającą kompleksowo działania podejmowane przez dyplomację II Rzeczypospolitej w południowo-wschodniej części Europy w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Nawiązanie i rozwijanie stosunków z Rumunią, Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców oraz z Bułgarią, Grecją i Turcją posiadało dla Polski kapitalne znaczenie. W sposób bardzo istotny miało to przyczynić się do utrwalenia suwerenności państwa położonego między Niemcami a Rosją Radziecką. Gra toczyła się bowiem o zapewnienie naszemu krajowi dogodnych połączeń tranzytowych z Zachodem, a także o pozyskanie jakże potrzebnych sojuszników. Zważywszy na występujące na Półwyspie Bałkańskim rozliczne problemy w stosunkach międzypaństwowych, wymagało to wielkiej zręczności ze strony sterników polskiej dyplomacji. Potencjał Polski nie był wówczas duży, a więc i jej możliwości oddziaływania na partnerów pozostawały ograniczone. Jednakże starano się rozwijać zarówno kontakty polityczne i wojskowe, jak i ekonomiczne oraz kulturalne ze wspomnianymi krajami.

Wszystkie te elementy ówczesnej rzeczywistości w sposób wyczerpujący przedstawił autor. W tym celu wykorzystał on archiwalia dotyczące polskiej polityki zagranicznej przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Instytucie Hoovera w Kalifornii oraz w Instytucie Polskim i Muzeum gen. W. Sikorskiego w Londynie. Władysław Stępiak przeprowadził również kwerendę w *Public Record Office* w Londynie i Archiwum Jugosławii w Belgradzie. Żałować tylko można, że autorowi nie dane było dotrzeć do archiwów rumuńskich i francuskich. Imponujący jest zestaw cytowanych materiałów źródłowych ogłoszonych drukiem, pamiętników oraz opracowań.

Praca została podzielona na siedem rozdziałów zgrupowanych w dwóch częściach. Poprzedza je rozdział wstępny, obejmujący lata I wojny światowej. Umieszczenie tego rozdziału wzbudzać może pewne wątpliwości, które nieobce były chyba i samemu autorowi, skoro zatytułował go *Antecedencje*. Przedstawione w nim koncepcje i działania podejmowane na Bałkanach przez przedstawicieli antagonistycznych orientacji politycznych dobijającego się o niepodległość narodu polskiego tylko częściowo odpowiadały potrzebom dyplomacji odrodzonego państwa polskiego. Układ sił w Europie Południowo-Wschodniej podlegał bowiem wówczas dynamicznym zmianom, a i położenie samej Polski było trudne.

Część I pracy obejmuje lata 1918-1922, a więc okres kształtowania się granic Rzeczypospolitej i krajów bałkańskich. W jej ramach omówiono nawiązywanie stosunków dyplomatycznych z państwami tego regionu, zabiegi prowadzące do zawarcia traktatu sojuszniczego z Rumunią oraz cele polskiej polityki wobec Królestwa SHS i Grecji i sposoby ich realizacji. W ostatnim z rozdziałów tej części książki przedstawiono, odznaczające się dozą samodzielności, działania dyplomacji polskiej, podejmowane wobec pokonanych Turcji i Bułgarii. Niepowodzenie starań Polski o prawo udziału w konferencji pokojowej w Lozannie, która rozpoczęła obrady w listopadzie 1922 r., stanowi cezurę końcową I części.